



MAZOWSZE PAMIĘTA O SWOICH ŻOŁNIERZACH

POLSKA 4 BROJNA

Ciechanów, 23 października 2021



Odznaka żołnierzy Brygady
Świętokrzyskiej naszona w Polskich
Kompaniach Wartowniczych
w latach 1945–1946.

PORUCZNIK „POGODA” PRZECIWKO DWÓM WROGOM

Powojenne powstanie antykomunistyczne, o czym wielu nie chce dziś pamiętać, było wielkim zrywem chłopskim, w obronie wiary, tradycji i polskości.



Porucznik Roman Dziemiszewicz „Pogoda”.
To jego imię nosi dworzec PKP w Ciechanowie.

Większość partyzantów, walczących do początku lat pięćdziesiątych z narzuconym Polsce systemem komunistycznym, wywodziła się ze wsi. Większość bohaterów tej walki, jej dowódców, także miała chłopskie korzenie. Jednym z nich, takim samorodnym talentem, był por. Roman Dziemiszewicz „Adam”, „Pogoda”. Rocznik 1918 – typowy przedstawiciel pokolenia Kolumbów. Antykomunizm zapewne wyniósł z rodzinnego domu – jego ojciec, którego losy rzuciły po I wojnie światowej w głąb Rosji, walczył przeciwko bolszewikom w szeregach Armii Ochotniczej gen. Denikina.

Młody Roman w okresie okupacji niemieckiej trafił w szeregi Narodowych Sił Zbrojnych, później Armii Krajowej. Pełnił funkcję komendanta Powiatu Ostrołęka NSZ. W nocy z 1 na 2 maja 1945 roku przeprowadził spektakularną akcję rozbicia więzienia UB w Krasnosielcu, gdzie więziona była duża grupa ludzi podziemia. Atak zakończył się pełnym sukcesem: uwolniono 42 więźniów, zlikwidowano 7 funkcjonariuszy UB. Poległ także jeden żołnierz NSZ. Wielu z uwolnionych wstąpiło do oddziału Dziemiszewicza „Pogody”, operującego w okolicach Ciechanowa i Ostrołęki do jesieni 1945 roku. On sam zginął przypadkowo z rąk żołnierzy sowieckich, gdy próbował pomóc napastowanej przez nich kobiecie. Miejsce poległego zajął jego młodszy brat, sierż. Mieczysław Dziemiszewicz „Rój”, jeden z najskuteczniejszych i najdłużej działających dowódców partyzantki narodowej.

dr Wojciech Muszyński



HISTORIA PRZYZNAŁA IM RACJĘ

Szanowni Państwo,

Antykomunistyczne podziemie zbrojne – tak określamy dziś żołnierzy, którzy po zakończeniu wojny z Niemcami nie złożyli broni. Słusznie przewidywali bowiem, że komuniści, którzy zajęli Polskę, są nie mniejszym dla niej zagrożeniem. Wszystkich tych żołnierzy łączyła formacja i wychowanie wyniesione z patriotycznych domów. Ci ludzie wiedzieli dobrze, że „Wolności za darmo nikt nie da”, walczyli więc z bronią w ręku, w sytuacji politycznej, która nie dawała nadziei. Walczyli do końca, choć prowadzenie wojny w trudnych warunkach partyzanckich wymagało nie tylko siły woli, ale też umiejętności. Stanowili siłę, której się obawiano, dlatego byli celem brutalnego pościgu, mającego nie tylko unicestwić ich fizycznie, ale nawet zetrzeć ze zbiorowej świadomości pamięć o tym, że żyli. A jednak to im historia przyznała rację. Żołnierzom Niezłomnym – mieszkańcom swoich małych ojczyzn, którzy zapisali ważny ślad w naszej narodowej historii. Przez lata byli solą w oku, niewygodni i zapomniani. Dziś należą do panteonu polskich bohaterów. Należy zrobić wszystko, by ich imiona nigdy nie zostały zapomniane.

Cześć i chwała Bohaterom!

Mariusz Błaszczak
Minister Obrony Narodowej

NARODOWE SIŁY ZBROJNE

Rozmowa z dr. Wojciechem Muszyńskim.



W lutym 1942 roku Związek Walki Zbrojnej został przekształcony w Armię Krajową. Akcja scaleniowa nie szła jednak tak, jak chcieli tego władze w Londynie i Komenda Główna AK. Na tym tle doszło do rozłamu wśród narodowców. O co chodziło niegodzącym się na wejście w strukturę AK, którzy we wrześniu 1942 roku utworzyli Narodowe Siły Zbrojne? Sprawa scalenia struktur podziemnych była dość skomplikowana. Teoretycznie chodziło, tak jak pan mówi, o poprawienie skuteczności i uporządkowanie konspiracji. W praktyce jednak dominowały powody polityczne tej akcji, o których mówi się mniej chętnie. Prawda bowiem była taka, że członkowie Komendy Głównej ZWZ usiłowali przejąć pełną kontrolę nad całym polskim ruchem podziemnym. Wynikało to zarówno z ambicji politycznych, jak i absurdalnej zupełnie wiary, że centralne sterowanie jest lepsze niż rozproszone i działające autonomicznie struktury. Powstające spontanicznie od jesieni 1939 roku podziemie miało różnorodny profil ideowy: były organizacje narodowe, chadeckie, lewicowe, natomiast ludzie z kierownictwa ZWZ wywodzili się w większości z dawnego obozu władzy, czyli sanacji, uważanego za winowajcę klęski wrześniowej i niepopularnego w społeczeństwie. To dlatego, prowadząc akcję scaleniową, ZWZ maskował to

hasłem organizowania podziemnego wojska – Sił Zbrojnych w Kraju. Miało to przykryć sanacyjny charakter ZWZ i jednocześnie zmusić oficerów do podporządkowania się ZWZ jako jedynej słusznej strukturze wojskowej. Czasami odbywało się to w formie brutalnej, z użyciem broni. Narodowcy, ale nie tylko oni, uważali, że sanatorzy nie mają moralnego prawa stać na czele polskiego podziemia niepodległościowego, i stąd opór przed akcją scaleniową.

Taka była geneza Narodowych Sił Zbrojnych, drugiej po AK największej centrali konspiracji w Polsce. Stworzyły ją Narodowa Organizacja Wojskowa i Związek Jaszczurczy – i ich polityczne ekspozytury: Stronnictwo Narodowe oraz Obóz Narodowo-Radykalny. Stanowisko NSZ można streścić następująco: „nie oddamy naszych żołnierzy organizacji, do której nie mamy zaufania”. Ale ostatecznie w marcu 1944 roku nastąpiło scalenie NSZ, które stały się częścią Armii Krajowej.

Jak oceniliby pan z wojskowego punktu widzenia wartość oddziałów NSZ?

Panuje pogląd, że Polacy mają w sobie gen konspiratora i są doskonali w działalności podziemnej. Jest to zupełna bzdura. Generalnie całe podziemie polskie było jedną wielką improwizacją. Tworzyli je ludzie ideowi, chcący walczyć z wrogiem i gotowi poświęcić

w tej walce życie, ale niebędący w większości ani wojskowymi, ani konspiratorami. Początki były makabrą, bo straty były ogromne i często z winy konspiratorów, którzy nie zachowywali się właściwie. Na przykład mieszkali we własnych mieszkaniach pod prawdziwymi nazwiskami. Z czasem jednak ci, którzy przetrwali wyspy lat 1940–1941, nauczyli się reguł i podziemie stało się bardziej profesjonalne i hermetyczne, ale też nie do końca. Z tzw. raportu Gehlena, niedawno wydanego w języku polskim, a napisanego pod koniec w 1944 roku, wynika, że struktura AK była dla niemieckiego wywiadu przezroczysta – wiadano, jakie struktury gdzie funkcjonują i w dużym stopniu kto stoi na ich czele. To jest w raporcie. Natomiast o NSZ napisano tam, że „Był to najsprawniej zorganizowany i najbardziej sprzężony dowództwa, struktury, stanu liczebnego, uzbrojenia”. Narodowe Siły Zbrojne okazały się więc skuteczniejsze w kamuflowaniu przed Niemcami niż AK. Dla wywiadu sowieckiego zaś obie struktury były podobnie „przezroczyste” i obie zostały w poważnym stopniu spenetrowane agenturą.

Co do wyszkolenia wojskowego to można powiedzieć, że NSZ wykazały się niezwykłą skutecznością i żywotnością. Dysponując ograniczonymi środkami finansowymi i bez

dotacji z Zachodu, w które była zaopatrywana AK, stworzono ponad 70-tysięczną strukturę, sprawny aparat wywiadowczy, propagandowy (ok. 100 czasopism) oraz działające z sukcesami oddziały konspiracyjne i partyzanckie. Miernikiem skuteczności był udział w Powstaniu Warszawskim. Znanie jest stwierdzenie gen. Antoniego Chruściela „Montera”, który mówił, że jedynie Zgrupowanie „Chrobry II” nie oddało Niemcom przez cały czas trwania powstania ani piędzi terenu. „Chrobry II” sformowała kadra oficerska NSZ.

Gdzie podziemie narodowe było najaktywniejsze?

W marcu 1944 roku Narodowe Siły Zbrojne podpisały porozumienie z Armią Krajową i weszły w jej skład. W czasie, gdy ziemie polskie były zajmowane przez Armię Czerwoną, żołnierze NSZ w większości wzięli udział w akcji „Burza”. Część z nich musiała się wówczas ujawnić i poddana została represjom ze strony nowego okupanta. Można powiedzieć, że podziemie narodowe było najsilniejsze tam, gdzie akcja „Burza” wypadła najsłabiej, lub tam, gdzie jej wcale nie było: na Rzeszowszczyźnie, na Mazowszu Północnym, na ziemi łomżyńskiej, a przede wszystkim na Podlasiu, gdzie lokalny dowódca AK nie dopuścił do wystąpienia swoich żołnierzy i wspierania Sowieców. Po prostu wszędzie tam, gdzie nie było niepotrzebnych strat, gdzie zachowano gross sił w konspiracji – utrudniło to później NKWD walkę z polskim podziemiem. Oczywiście na innych terenach – na Kielecczyźnie, na Mazowszu, na Lubelszczyźnie czy Podhalu, wszędzie tam także były zakonspirowane struktury narodowe i oddziały zbrojne w lasach. Używano różnych nazw: Narodowe Siły Zbrojne były nazwą najbardziej znaną i powszechną – ale na Podlasiu ta sama organizacja nosiła nazwę Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, a na Rzeszowszczyźnie – Narodowa Organizacja Wojskowa. Była to jedna struktura, ale jej oddziały partyzanckie w zależności od regionu nosiły inne nazwy. ■

Rozmawiał Piotr Korczyński

Całość wywiadu opublikowano w kwartalniku „Polska Zbrojna Historia”, nr 1/2020.

HISTORIA
Polska

*Wojciech Jerzy Muszyński
doktor nauk humanistycznych,
historyk. Pracownik naukowy
Instytutu Pamięi Narodowej,
wydawca pisma historycznego
„Glaukopis”.*



Starszy sierżant Mieczysław Dziemieszkiewicz „Rój”

Dla nas byli bohaterami

Barbara Kownacka-Płauszewska wspomina swoich wujków: Romana i Mieczysława Dziemieszkiewiczów.

W moim domu często mówiono o Romku i Mietku, braciach Genowefy, mojej mamy. Babcia i mama powtarzały, że bracia nie byli bandytami, jak pisała peryelowska prasa, ale walczyli i zginęli za ojczyznę. Wychowani zostali w poczuciu odpowiedzialności za Polskę, a gotowość do poświęcenia wynieśli z domu. Mama podkreślała też, że jej bracia żyli w trudnych czasach, gdy każdy kto

miał honor, nie mógł postąpić inaczej niż oni.

Opowiadano też, że akcja, którą dowodził por. Roman Dziemieszkiewicz „Pogoda” 1 maja 1945 roku w Krasnosielcu, była mistrzowsko zaplanowana i przeprowadzona. Uwolnił ponad 40 więźniów z cel Urzędu Bezpieczeństwa. Natomiast o młodszym o siedem lat Mietku, czyli st. sierż. Mieczysławie Dziemieszkiewiczu babcia i mama mówiły, że walczył w obronie

uciśnionych przez komunistyczne władze. Budził w funkcjonariuszach UB strach swoją pewnością siebie i odwagą. Był nieuchwytny, zjawiał się nie wiadomo skąd, przeprowadzał akcje i znikał. Udało mu się unikać zasadzek dzięki wsparciu miejscowej ludności, bez ich pomocy tak długo by nie wytrwał.

Chcąc go schwycić, UB aresztował babcię i mamę, która była ze mną w ciąży. Przesłuchiowano je, by ustalić, gdzie Mietek się ukrywa, ale żadna go nie zdradziła. Po zamordowaniu „Roja” mama identyfikowała jego ciało. Opowiadała, że w pewnym momencie spadła leżąca na tułowi Mietka czapka. Jeden z ubeków podniósł ją i położył z powrotem na Mietku. Popatrz, mówiła mi mama, nawet taki komunista potraktował „Roja” z szacunkiem. ■

Wysłuchała Anna Dąbrowska

Mieć Ojczyznę – tego chcieli

Rozmowa z panią Barbarą Kownacką-Płauszewską, siostrzenicą legendarnych żołnierzy, braci Dziemieszkiewiczów: Mieczysława – „Roja”, Romana – „Pogody”, „Adama” i Jerzego – „Żbika”.

Jak wyglądał okres okupacji we wspomnieniach pani rodziny? Wiemy, że Roman „Pogoda” był oficerem Narodowych Sił Zbrojnych.

Tak, Roman był oficerem już przed wojną. Ukończył szkołę oficerską. A w okresie okupacji działał w NSZ. Natomiast Mietek w 1939 roku był jeszcze dzieckiem. Najbardziej znana jest działalność antykomunistyczna Romana, czyli rozbicie więzienia UB w Krasnosielcu 1 maja 1945 roku i uwolnienie 40 więźniów przygotowanych do wywiezienia do Rosji. Jego przełożony, Stanisław Borodziej „Wara” wielokrotnie wspominał, że był to jeden z najwybitniejszych oficerów, jakich miał. Rozkaz rozbicia więzienia w Krasnosielcu powierzył człowiekowi o niesamowitych zdolnościach wojskowych. Wiem, że przewijały się wspomnienia o udziale Romana w Powstaniu Warszawskim. Roman zginął 30 października 1945 roku.

Czyli mówiło się, że „Pogoda” brał udział w powstaniu?

Tak mówiła moja mama. Ale szczegółów jego działalności nie znali. O jego działalności świadczy wysokie odznaczenie, które dostał od rządu w Londynie, to jest krzyż Virtuti Militari. Dokumenty potwierdzające to nadanie muszą przecieżyć być w Londynie. Po 1945 roku babcia miała ten krzyż. Po przeprowadzce do Gdańska w 1946 roku, z powodu ciągłych rewizji babcia ten krzyż zakopała w ogrodzie. Jego zasługi musiały być szczególnie, jeśli dostał krzyż Virtuti Militari. Pamiętam, były rozmowy, że można go było odnaleźć. W latach sześćdziesiątych ten dom na Klonowicza jeszcze stał. No i właśnie jego dowódca nazywał Romana najlepszym swoim oficerem. Stanisława Borodzieja spotykałam, bo jak wyszedł

z więzienia, to do naszego domu w Makowie przyjeżdżał zawsze na 1 maja, czyli w rocznicę rozbicia więzienia w Krasnosielcu. 1 maja to data nieprzypadkowa, bo komuniści świętowali tego dnia, pili i łatwiej było ich zaskoczyć. Roman tak to wszystko zaplanował, że akcja powiodła się. W rocznicę 1 maja przyjeżdżali również Czesław Czaplicki „Rys” i Zbigniew Kulesza „Młot”, a organizatorem spotkań był Stanisław Borodziej. Oni zawsze pamiętali o akcji odbicia więźniów.

Zapomina się o Romanie, bo zginął tak wcześnie. Przez okres wojny walczył z okupantem niemieckim. Dziś częściej mówi się o walce z bolszewikami, a o wojnie z Niemcami trochę mniej. Wynika to z tego, że o podziemiu antykomunistycznym nie można było w PRL-u mówić.

Faktycznie obecnie więcej się mówi o tych, o których w PRL-u nie można było mówić. Reżim skazał ich na zapomnienie.

Komunistyczna propaganda przedstawiała NSZ jako bandytów i zdrajców współpracujących z Niemcami, co było oczywistą nieprawdą, paszkwilem. W wielu pismach, jeszcze przed pojawieniem się „Solidarności”, Narodowym Siłom Zbrojnym przypisywano, że mordowały Żydów. Była to nieprawda. Wielu komunistów było Żydami. Jeśli jednak któryś został zabity, to nie za to, że był Żydem, a dlatego, że był zdrajcą. A że ich w UB nie brakowało, taki więc był los zdrajców. Moja mama Genia mówiła, że gdy brat przychodził do domu, skarżył się, że mają kłopot z ludźmi, którzy napadają i mordują, podszywając się pod partyzantów. Przecież NKWD to majstersztyk propagandy, zdrady i zakłamania. Sami okradali, napadali i zabijali, podszywając się pod naszych żołnierzy. IPN często odkrywa,

że za różne zbrodnie odpowiadają nie żołnierze polscy, tylko NKWD czy UB.

Tak, dziś wiemy, że było tak często. O tym się coraz częściej mówi, ale ta walka o prawdę nadal trwa. Często w terenie mieszkańcy miejscowości, w której odbywają się na przykład uroczystości ku czci Niezłomnych, przychodzą i mówią: „co wy bandytów upamiętniacie?”. Do dziś przypisują zbrodnie band komunistycznych podszywających się pod partyzantów Żołnierzom Wyklętym. Jednym z przykładów są Szyszki. Propaganda zrobiła swoje.

NSZ miały przez to bardzo dużo kłopotów. Ze wszystkich stron byli osaczeni. Trzeba było być niezwykle człowiekiem, żeby to przetrwać.

Padły oskarżenia, że jako bandyci dorobili się majątku. Moja mama mówiła: „Urszulko, oni jak zaszczute zwierzęta. Jedyne czego się dorabiali, to brud, wszy i choroby”. Jak Mietek przychodził, to trzeba go było doprowadzić do normalnego stanu, bo przy leśnym trybie życia nie można było utrzymać odpowiedniej higieny. Jak przyjeżdżał, to była kąpiel, odzwaznianie i odżywianie. Była chwila odpoczynku i namowy, żeby zaprzestał walki. Babcia mówiła: „Mietek, to nie ma sensu”, na co on odpowiadał: „Mamusia to by tylko myślała o sobie, ja tam mam kolegów, tyle grobów, tyle naszych zginęło”. Mógł być też przetrzucony na zachód. Powiedział, że w żadnym wypadku tych, którzy zginęli i oddziału nie zostawi nigdy. A tak jako brat, to we wspomnieniach kochany był, bo był dobrym i serdecznym człowiekiem. Mama wspominała: „Urszulka, ich tyście zginęło. On to tylko jeden z wielu. A proces szesnastu, a Katyń, ilu innych wspaniałych ludzi zginęło”. W okresie



Ryngier
Narodowych Sił
Zbrojnych

międzywojennym i w czasie II wojny w Polakach rozbudzony był silny patriotyzm. Doceniali, co to znaczy mieć ojczyznę. Naszemu pokoleniu trudno jest to pojąć. Myślę, że to się powoli zmienia. Dla nich oddanie życia za Polskę to był zaszczyt i obowiązek. To byli ludzie zdecydowani, woleli zginąć z bronią w walce, niż dać się zakatować w piwnicach UB.

Jak wyglądało wtedy życie rodziny „wyklętych”?

Jesienią 1950 roku siostrzenica UB była już potężna, przygotowana, żeby Mieczysława zlikwidować. Mocno zaszedł im za skórę. Dość długo mu ta działalność partyzancka uchodziła bezkarnie. Moją mamę jesienią 1950 roku aresztowano, była wtedy ze mną w trzecim miesiącu ciąży. Zatrzymano ją w areszcie na trzy miesiące. Babcię też aresztowano za to, że trzy razy widziała się z synem i nie doniosła na niego do UB. Została skazana. Nad mamą fizycznie się nie znęcali, psychicznie za to bardzo. Wyzwiska, że „brat bandyta”... Babcię z kolei torturowano również fizycznie. Była w karcu kilka razy. Opowiadała, że stała w pomieszczeniu pół metra na pół metra w wodzie do kolan i w ciemności. Pytano oczywiście o ewentualne adresy Mietka. Wspominała, że strasznie się nad nią znęcali. Bała się wielogodzinnych przesłuchań, bicia, przycinania rąk, nóg i innych tortur. Myślała o odebraniu sobie życia, bo bała się, że już dłużej nie wytrzyma i może zdradzić kontakty Mietka. Jak kiedyś prowadzili ją na przesłuchanie, zobaczyła otwarte okno i wyskoczyła. Nie zdążyli zareagować. Próbowali odebrać sobie życie. Jak mówiła, wolała zginąć niż wydać ludzi, do których przychodził Mietek. Mama mówiła, że to słyszała. Bo nagle w ciszy rozległ się rumor i krzyk – „stara k... wyskoczyła”. Babci jednak nic poważnego się nie stało, ale od tego momentu już jej tak mocno nie torturowano. Po wyjściu z więzienia każdy układał sobie życie na swój sposób. Wtedy nikt nie wierzył, że ten reżim się skończy. No i wtedy jeden się spisał, drugi nie. Jakoś trzeba było żyć. No dobrze, ale za to, by mieć większe mieszkanie, trzeba było się sprzedać? Tak niektórzy się dziś tłumaczy.

*Rozmawiał Kamil Janczarek
Całość wywiadu opublikowano
w kwartalniku „Wyklęci”
nr 4(20)/2020*

„POGODA” BYŁ ŻOŁNIERZEM MOJEGO OJCA

Mój ojciec był dumny z Romana Dziemieszkiewicza, mówi Ewa Borodziej, córka ppłk. Stanisława Borodzieja „Wara”.

Tata działał w konspiracji na terenie Ciechanowa. Był szefem sztabu Komendy Okręgu II Mazowsze-Północ Narodowych Sił Zbrojnych i dowódcą Romana Dziemieszkiewicza „Pogody”. Ponieważ był mocno związany z tym terenem znał całą rodzinę Dziemieszkiewiczów, także młodszego z braci, Mieczysława „Roja”.

Ojciec często wspominał Romana. Był dumny z niego jako żołnierza i dowodzonej przez „Pogodę” akcji w Krasnosielcu 1 maja 1945 roku. Żołnierze mieli

informację, że w tamtym areszcie Urzędu Bezpieczeństwa członkowie NSZ i Armii Krajowej są bardzo katowani, dlatego zdecydowali się ich uwolnić. Akcja się udała, rozbito więzienie i uwolniono przetrzymywanych żołnierzy.

Jak mówił ojciec, część z nich było tak skatowana, że nie byli w stanie chodzić i koledzy musieli ich wynosić z cel na rękach. Oddział „Pogody” wyrwał ich z rąk UB i uratował przed śmiercią. To dało Romanowi wiele sił do dalszego działania i poczucie, że jego walka ma sens. Niestety

„Pogoda” zginął niedługo potem. Ojciec bardzo to przeżywał.

Ppłk Borodziej ujawnił się w ramach amnestii w 1947 roku. Był potem aresztowany przez UB i więziony do 1955 roku. Aż do śmierci w 2007 roku nosił wielki ciężar, że on żyje, a tylu kolegów zginęło. Dlatego zabiegał o to, aby czcić pamięć żołnierzy NSZ zamordowanych przez NKWD m.in. stawiał im krzyże, odwiedzał też często grób Romana w Ciechanowie.

Wysłuchała Anna Dąbrowska



ŻOŁNIERZE NARODOWCY

Dorobek obozu narodowego i katolicyzmu społecznego w Polsce, który stanowi przedmiot troski Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, obejmuje liczne aktywności człowieka na polu politycznym, intelektualnym, czy kulturowym i gospodarczym. Pamięć o tym dziedzictwie byłaby niepełna, gdybyśmy pominęli obecny w nim wątek insurekcyjny i wojskowy. Dotyczy to szczególnie historii obozu narodowego w XIX i XX w. Warto zatem przypomnieć, że twórcą Ligi Polskiej z 1886 roku, przekształconej w 1893 w Ligę Narodową, był m.in. płk Zygmunt Miłkowski, powstaniec styczniowy nawołujący Polaków w Kraju do wzmożonej aktywności. Dzięki tej inspiracji Roman Dmowski i jego polityczni przyjaciele w czasie I wojny światowej w Rosji, a następnie we Francji utworzyli polskie oddziały wojskowe: w 1914 roku Legion Puławski, a w 1917 „Błękitną Armię”. Gdy wybuchła II wojna światowa, już w październiku 1939 zaczęły powstawać pierwsze struktury konspiracji wojskowej utworzone przez podziemne Stronnictwo Narodowe oraz Obóz Narodowo-Radykalny i jego Organizację Polską. Narodowa Organizacja Wojskowa w momencie scalenia się z Armią Krajową w 1942 roku liczyła blisko 100 tys. wojska, z kolei w tym samym roku powstałe Narodowe Siły Zbrojne liczyły blisko 90 tys. żołnierzy i oficerów. Pułkownik Józef Rokicki, komendant główny NOW-AK był nawet dowódcą obrony całego Mokotowa w Powstaniu Warszawskim. Pod koniec 1944 roku powstało Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, które przejęło kontrolę nad wszystkimi oddziałami zbrojnymi powstania narodowej. Żołnierze XVI Okręgu NZW, w którym funkcje dowódcze pełnił Roman Dziemiszewicz „Pogoda” – do swej nagłej śmierci z rąk sowieckich oprawców próbujących zgwałcić na jego oczach kobietę – walczyli jeszcze w latach pięćdziesiątych XX w.

Wychowani w duchu chrześcijańskim i patriotycznym, mieli za życiową dewizę to piękne hasło: Bóg, Honor, Ojczyzna. „Pogoda” jak wielu innych zasługuje na miano niezwykłego bohatera, który na widok dziejącego się bezprawia, nie mógł stchórzyć. Nie pozwalał mu na to honor.

prof. Jan Żaryn
dyrektor Instytutu
Dziedzictwa Myśli
Narodowej im. Romana
Dmowskiego i Ignacego
Jana Paderewskiego



Kolejarze pamiętają o polskiej historii



Poprzez nadawanie dworcom kolejowym imion słynnych Polaków czy bohaterów zbiorowych włączamy się w popularyzację wiedzy o historii Polski, mówi dr Rafał Zgorzelski, Członek Zarządu Polskich Kolei Państwowych S.A.



Polskie Koleje Państwowe S.A. od 2019 roku. nadają wybranym dworcom kolejowym imiona wybitnych Polaków. Skąd taka inicjatywa?

Polskie Koleje Państwowe S.A. nie są jedynie podmiotem gospodarczym nastawionym na realizację celów biznesowych. Czujemy się częścią wielkiej tradycji narodowej i chcemy ją pielegnować. Promowanie pamięci o wielkich Polakach i najważniejszych chwilach w naszej historii to jeden z elementów naszej misji. Dzięki nadawaniu dworcom patronów przypominamy osobom korzystającym z naszych usług o ważnych z punktu widzenia każdego Polaka postaciach i wydarzeniach.

W Polsce jest ok. 600 czynnych dworców. Pierwszym, który otrzymał patrona, był Dworzec Centralny w Warszawie...

Od początku 2019 roku nosi on imię wielkiego kompozytora i ojca polskiej opery narodowej Stanisława Moniuszki. Następnie, przy współpracy z Instytutem Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, dworcowi Warszawa Wschodnia nadano imię Romana Dmowskiego, a Dworzec Główny w Krakowie otrzymał imię marszałka Józefa Piłsudskiego.

Patronem dworca w Katowicach jest Konstanty Wolny, działacz narodowy zasłużony w okresie powstań śląskich, pochodzący z Podlasia Danuta Siedzikówna „Inka”, sanitariuszka i łączniczka podziemia antykomunistycznego patronuje dworcowi w Białymstoku, a dworzec Biała Podlaska nosi imię Zesłańców Sybiru. Jako siódmy dworzec patrona zyskała Mława, a została nim mławianka, dr Anna Tomaszewicz-Dobrska, ginekolog i pediatra, pierwsza kobieta z dyplomem lekarskim, pracująca na ziemiach polskich jako lekarz. Pod koniec sierpnia br. program nadawania imion polskim dworcom został objęty patronatem narodowym Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy w Stulecie Odzyskania Niepodległości.

Czym kierujecie się podczas wyboru patrona?

Brane są pod uwagę różne aspekty oraz różne okresy z historii kraju. Zarząd PKP S.A. rozważa kandydatury zarówno osób wojskowych, jak i naukowców, artystów czy polityków, ich zaangażowanie i zasługi dla niepodległej Polski. Zależy nam, by patron był związany z daną miejscowością poprzez miejsce urodzenia, pracę lub walkę i przypominał o historii regionu.

Projekt jest kontynuowany?

Tak, ciechanowski dworzec otrzymał imię wybitnego Żołnierza Wyklętego, jednego z bohaterów Mazowsza Północnego, por. Romana Dziemiszewicza „Pogody”, „Adama”. Zdecydowaliśmy także o nadaniu dworcowi w Bydgoszczy imienia Mariana Adama Rejewskiego, matematyka i kryptologa, pod którego kierownictwem zespół polskich kryptologów złamał kody niemieckiej maszyny szyfrującej Enigma.

O polskiej historii przypominają także lokomotywy PKP Intercity...

To prawda. W sierpniu, w 120-lecie urodzin Witolda Pileckiego, jedna z lokomotyw kursujących do Berlina została oklejona grafiką ukazującą najważniejsze momenty z życia bohatera. Wiosną po torach kursowała lokomotywa przypominająca o setnej rocznicy wybuchu III Powstania Śląskiego, a w ubiegłym roku PKP Intercity upamiętniło chociażby setną rocznicę Bitwy Warszawskiej poprzez oklejenie lokomotywy grafiką przedstawiającą m.in. marszałka Józefa Piłsudskiego oraz gen. Tadeusza Rozwadowskiego.

Rozmawiała Anna Dąbrowska

POLSKA ZBROJNA HISTORIA

Realizacja projektu:
Redakcja historyczna

Wojskowego Instytutu Wydawniczego

Opracowanie graficzne: Jarosław Malarowski

Redakcja i korekta: January Szustakowski

Zdjęcia: Narodowe Archiwum Cyfrowe,

„Glaukopis. Pismo społeczno-historyczne”,

Instytut Pamięci Narodowej

Druk: Wojskowe Zakłady Kartograficzne sp. z o.o.
ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski

Miesięcznik „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal www.polska-zbrojna.pl

Kwartalnik „Polska Zbrojna. Historia”

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

Marketing i promocja: reklama@zbrojni.pl

WWW.WIW.COM.PL

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Partnerzy wydania:



INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
im. Romana Dmowskiego
i Ignacego J. Paderewskiego

FUNDACJA KWARTALNIKA
WYKŁĘCI

1 9 2 1 - 2 0 2 1

POLSKA ZBROJNA

Z nieskrywaną radością
informujemy, że nasze
czasopismo obchodzi swój
WIELKI JUBILEUSZ

**POLSKA
ZBROJNA**



PRZECZYTAJ POPRZEDNIE WYDANIA